

DZIENNIK wychodzi codziennie rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świątach.

DODATEK MIESIĘCZNY wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS”		w Państwie Austriackim (pocztą)	
rocznie	zł. 30	rocznie	zł. 24
półrocznie	15	półrocznie	12
kwartalnie	8	kwartalnie	6
miesięcznie	2	miesięcznie	2 cen. 25
PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS” z DODATKIEM.		w Państwie Austriackim (pocztą)	
rocznie	zł. 30	rocznie	zł. 34
półrocznie	15	półrocznie	17
kwartalnie	8	kwartalnie	9
miesięcznie	2	miesięcznie	2 cen. 25

Na sam „Dodatek” prenumerować nie można.

CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, dotyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, itp. za opłatą Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3 1/2 centów. Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stałą za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi prenumeracyjnymi i inseratami przesyłane być winny franko do Biura Ekspedycji „Czasu”.

LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

RĘKOPISMA nadesłane Redakcyi nie zwracają się.

Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 28 grudnia.

Jeżeli wolność, jakeśmy to wczoraj wykazali, jest najwyższem uznaniem narodowości, to tem bardziej jeszcze autonomia jej nigdzie większej siły i pewniejszej rękojmi znaleźć nie może, jak w samejże wolności. Bez wolności niema autonomii, niema samorządu. Autonomia bowiem narodowa dowodzi tylko, że narodowość ma właściwą duchowi swemu swobodę działania, kształcenia się i rozwijania. Bo jeżeli narodowość istnieje jako fakt, chociaż nie posiada autonomii, jeżeli nie może przepaść choćby działać nie mogła, jeżeli prawa jej nie przedawniają się nigdy jako z natury rzeczy płynące, chociażby ich wykonywać nie zdołała, to przecież aby działać, pragnie swe i następstwa z przeszłości czerpane obecnie, aby wreszcie z postępem i wiekiem posuwać się ku opatrzniemu swemu przeznaczeniu, każda narodowość potrzebuje konieczności wolności. Autonomia jakby duchem była narodowości, bez wolności obojętne się nie może: narodowość bez autonomii — gdyż wolność może być albo nie być — istnieje, bo zginąć nie może, ale żyje w niewoli.

Wzdychali też za wolnością i pragnęli jej gorąco mieszkańcy Galicyi, którzy swą narodową autonomii tak długo byli pozbawieni. Brak ten który pomimo wszelkich ich usiłowań bezwładni ciągle ich narodowość, tem był dla nich boleśnieszem, im bardziej czuli, jak wielkie siły marniały w tej przymusowej nieczynności, jaka potęga pamiętek która im spadała w dziedzictwie, powoływała ich do działania, do wzmacniania swych żywiołów, i postępowania na tej drodze odpowiedniej dzisiejszym dążnościom, po jakiej kroczą inne narodowości, nierównie niższe od polskiej, ale używające swobody. Lecz bez autonomii ani myśleć można było nie tylko o postępie, ale o organizacji właściwej, nie tylko o bogactwie, ale o utrzymaniu jakiejś takiej pomyślności. I nie o utrzymaniu na tym cierpieli, ale szkodę ponosiło i państwo, bo Galicya chyliła się coraz bardziej do upadku przez dezorganizację i ubóstwo krajowe, a nawet w ruchu europejskim powiedzieć można, że udział czteromilionowej żyźnej krainy dla ogółu ludzkości był stracony.

Z prawdziwą też pociechą przyjęła Galicya dyplom z 20go października, który jak powiada sam okólnik Ministra stanu, jest w tym duchu „że JCMość powierza dojrzałemu rozpatrzeniu się swoich ludów po „myślny rozwój i wzmocnienie instytucyj, „które mieszczą w sobie rękojmię swobodnego ruchu”. Kraj upatrywał w tem przyrzeczeniu jakby jutrzeńkę wolności, a zawezwany przypominał otwarcie prawa swą narodowość i postawił żądanie autonomii narodowej. Rękojmi swobodnego ruchu nie mógł on sobie inaczej tłumaczyć. Jakoż nie zawiodł się bynajmniej. Okólnik z 23go grudnia zamierzając wprowadzić w życie powyższy dyplom, zapewnia wszystkim narodowościom w monarchii zarówno wolność osobistą i cywilną we wszystkich gałęziach życia społecznego. Wolno więc będzie mieszkańcom Galicyi, którzy zawsze byli i są Polakami, bo czem innem być nie mogą — wolno im być teraz Polakami nie tylko w domu, u siebie, w kółku rodzinnym i stosunkach towarzyskich, na czem ograniczała się narodowość w naszym kraju; ale nadto ma być im wolno być Polakami w szkole, w sądach, w urzędzie; ma im być wolno jako Polakom pisać i drukować, stowarzyszać się w rzeczach rolnictwa, przemysłu i handlu, mają oni mieć gminę w duchu narodowym uorganizowaną, reprezentację własną do krajowych spraw i interesów, — słowem mają mieć autonomię narodową, bo inaczej nie możnaby zrozumieć wolności cywilnej, która jest okólnikiem zapewnioną. Cóżby znaczyła wolność, gdyby używać jej nie było wolno w tym duchu, w jakim jedynie tylko używaćby jej mogli mieszkańcy Galicyi, to jest w duchu narodowym? Nie byłaby wolnością. A wtedy jakieżby miały znaczenie owe „rękojmię swobodnego ruchu” wyrzeczone w myśl dyplomu, jakże wytłumaczyćby można te wyrazy okólnika, które tak szlachetnie przyrzekają: że każdy poddany austriacki pod względem wolności osobistej i cywilnej „za wzór innym narodom służyć będzie.”

Wszakże, lubo przypuścić nie można, aby wolność cywilna nie miała być uznaniem autonomii narodowej, tak jak w wolności osobistej leży uznanie narodowości, to wszakże w okólniku z 23go grudnia nie znajdujemy tego wyraźnie orzeczonem. Żałuje-

my zaś tego opuszczenia tem bardziej, że wyraźne takowe orzeczenie byłoby uchyliło niemało wątpliwości, które tem więcej niepokoić mogą, im bardziej konieczna potrzeba autonomii narodowej w kraju naszym uczuwać się daje. Wrażenie zaś to większe jeszcze nabiera ważności, gdy widzimy w okólniku pewne orzeczenia, któreby wytłumaczone być winny w następnych rozporządzeniach, jeżeli nie mają w jakowej z autonomią narodową zostawać sprzeczności.

I tak okólnik „zaleca urzędnikom jak najdobitniej, ażeby pełnić obowiązki swoje, „przekładali środek osobistego wpływu nad „rozkazy pisemne, ażeby starali się budzić „własnowolną siłę w mieszkańcach prowincyj, aby kierowali nią i oświecali, wzmacniali i ożywiali zaufanie czynnym popieraniem interesów, z jakimi obeznać się „obowiązkiem jest pierwszym każdego urzędnika politycznego; aby każdego mieszkańca bronili w prawach jego, zarazem aby „strzegli sprawy porządku i w obec żywiołów nieładu i naruszenia wewnętrznego „koju rozwijali tę moc, jakiej potrzeba dla „utrzymania powagi rządu w całej pełni.”

Nic słusniejszego jak druga część tej instrukcyi: dla tego właśnie żądamy autonomii narodowej, żądamy urzędników krajowców, aby władza mogła mieć należytą powagę, bo chcemy, aby zwierzchność była silną. Lecz w pierwszej części trudno nieupatrywać niebezpiecznych symptomatów owego systemu biurokratycznego opiekuństwa, które kraj każdy z góry za małoletniego ogłasza i jako z takowym postępuje sobie. System ten nie tylko że nie zgadza się z samorządem krajowym, ale zdawało się, iż zgubne jego następstwa tak mocno całej monarchii dały się we znaki, że właśnie one głównie spowodowały obecne jej przeobrażenie. Niekładziemy zbyt wielkiego nacisku na wyrażenie okólnika, iż urzędnik winien się ze sprawami krajowymi obeznać, luboby to mogło nasuwać myśl, że tu o obcych urzędnikach mowa, krajowcy bowiem znają sprawy krajowe, i dla tego też właśnie żądamy krajowych a nie obcych, aby się obeznawali z niemi niepotrzebowali. Toby już całkiem autonomię narodową niweczyło, obojętnem przeto być nie może. Ale śmiało powiemy, że kontrola taka przez polskich nawet sprawa-

wowana urzędników, nie odpowiadałaby bynajmniej rządowi na wolności opartemu. Wkraju używającym samorządu nie jest rzeczą urzędników „budzić własnowolną siłę mieszkańców.” I na cóż się zda, aby była „własnowolna” jeżeli potem mają ją „kierować i oświecać”, jeżeli mają interesa popierać, wpływ swój osobisty rozpościerać, zgola, jeżeli mają być jedynymi i wyłącznymi czynnikami organizmu całej społeczności? W cóżby się obróciła autonomia narodowa, która wymaga, aby żywioły krajowe w rządzie miały udział? w co samorząd, który jak sama nazwa wskazuje, chce aby mieszkańcy sami się sobą zarządzili a nie przez samych urzędników? W co nareszcie wolność osobista i cywilna przy tak licznej biurokracji, bo okólnik jeżeli powiada, że liczba instancyj politycznych przy samorządzie się zmniejsza, to dodaje że znów powiększy się z innego powodu? Słowem, jak pogodzić wolność z podobną kontrolą, która nie mając oznaczonych granic, aż do rodzinnych progów rozciągając się mogła?... Byłoby tak jak jest dzisiaj i gorzej, skoro wpływ osobisty ma zastąpić rozkazy pisemne: mamy dziś biura, mielibyśmy arbitralność osobistą. Wszelka władność biurokratyczna byłaby też sama.

Dalej przechodząc do gminy, napotykamy skazówki tego samego systemu zbytecznej opieki. Bo lubo okólnik powiada, że „gminy wejść mają w życie samodzielne, że „pokazały się w ogóle i w całości, że są zdolne i godne, aby się same rządziły, że z „każdym dniem ciągłej praktyki moc woli i ogólności coraz w większej pełni życia rozwijają,” — to wszelako zadaniem władz będzie „opieka i pouczanie, gdzie zachodzi potrzeba” a nadto „obrona i zaskona” z gotowością uprzedzającą udzielana. Wynajemy, że inaczej przedstawialiśmy sobie autonomię gminną i sądziliśmy, że na to jest ona właśnie, aby gmina niepotrzebowała pouczania i opieki, i niewiemy przed kim ją bronić i przed kim zaskaniać, jeżeli jest samodzielną i silną. Lecz tem bardziej obawialiśmy się tego systemu u nas, gdzie gmina nie jest zorganizowaną, aby przypadkiem niezachodziła ciągła potrzeba opieki i nauki, obrony i zaskony.

Nakoniec tam nawet, gdzie okólnik mówi o narodowościach w ogólności, przebiega się

Część Literacko-Artystyczna.

PRZEMYTNIICY NA WOŁYNII.

W małym miasteczku Młynowie, na ostatnim noclegu pod Dubnem w dobrach Chodkiewiczów, w samym rynku, w karczmie u żyda, odbywa się biesiada.

Jest obchodzony dzień moich urodzin.

W pierwszej gościnnej izbie żołdactwo podochocone i uperfumowane dzięgiem, wyskakuje koza-cze prisiudy, akompaniowane holupcami przy kocięj muzyce, złożonej z brzęku o trzech strunach bandurki, ze świstów, bębenków i janczarek.

W alkierzu zaś niebieski żandarm, junkier z galonkami na epoletach, koroniarz w bluzie, i jego anioł stróż inwalida, siedzą przy stoliku i ciągną djabełka.

Ktoby się jednak dobrze wpatrzył w oblicze przedostatniego, możeby dostrzegł, że od chwili do chwili rzuca on ukradkowo wzrokiem na zegar ścienny, i że choć ciałem pochylony nad kartami, myśl jego niespokojna błądzi gdzieś indziej; ba! dostrzegłby może, że nie bez celu nawet przegrywa to do tego, to do owego, jużto kapeuszek misternej roboty, już fajkę piankową itd.; jakby dla dogodzenia szanownym współbiesiadnikom w owym dniu uroczystym.

Na drugim zaś stole, postawionym w kącie komnaty, skrzętna żydówka rozlewa herbatę, dolewając bojącą ręką z trzech szklanek araku, gdy w czwartęj złożonej i większej od innych, podaje czystą herbatę.

Już północ minęła, już rozmarzone żołdactwo powynosiło się swoim kosztem z szynku, gra jeszcze się przeciąga, a usłużna żydówka jeszcze raz obnosi kolejno szklanki. Solenizant ostatni raz spojrzął na zegar; powstał wreszcie i — na wiwat i dobranoc, razem zakomenderował.

„Zdrowie kolegów!” i sam palnawszy kielich, aż mu świeczki w oczach stanęły, podaje ochotczo następstwu. Wiele ten czyni co musi. Potem każdy rozlega się na tapeczanie; dla inwalidy miejsca brakuje, junkier go więc wygania do pierwszej izby, potem światła gasną powoli, głucho się robi do koła; pierwszy sen najtwardszy, po długim czuwaniu, i para spirytusowa ogarnia mózgi; wszyscy zasypiają snem bohaterskim Babusa; wyjąwszy jednego, który ciągle czuwa i rachuje technienia wszystkich, odróżniając senne od niesennych.

— Doskonale! Dosyć tego udawania z wami plugawie istoty! Trzymajcie się już dość na uwiezi — bodajecie się przebudzili na Józefata dolinie!...

Wstaje więc! — jeszcze raz poglądam na rozciągniętych — i słyszę jak szatani się z nich w piekle naśmiewają. Potem ubieram się po cichu, dobywam z mantelzaka woreczek z przygotowaną bielizną, rozpościeram siermięgę na sienniku, i tak w północy w nocną wycieczkę wybrany, uchyłam bez skrzyknięcia wypróbowane okno, a obtarłszy nogi z kurzu, daję pierwszy krok na los szczęścia na świat boży. Co będzie, to będzie.

Swobodnym nakoniec siłą własnej woli, a teraz cofnąc się nazad niepodobna... wszędzie mię znają po drodze... a więc naprzód ku Dubnu, gdzie następnego wieczora miała partyja przybyć — tylko już bierzmy.

Szczęśliwie przebyłem miasteczko; minąłem szpęgolec, opłonięciem, gdzie etap z oddanymi w żołdacy spoczywał, i nie zadługo ujrzałem się na błotnistej grobli pomiędzy bagnami; i tę przebrnąłem, byle dalej!

Noc była chłodna i mglista, widzę opodal przed sobą aleę, postępuję nią, mijam dworzec dziedziców Młynowa, i wychodzę gdzieś w pola. Zgubiłem drogę i zabłąkałem się zupełnie, a nie było chwili do stracenia. Trudna rada; rozpatruję się, powracam, szukam, i dopiero tuż przy dworze znajduję rozdzielający się z gęstą aleją gościniec, wysadzony rzędem młodocianych topoli. Napadłszy przecież na trop, pospieszam dalej, a słupy wiorstowe zdają się ustępować z drogi.

Aliści słyszę zdala dzwonić od strony Dubna; ktoś jedzie i jak na złość zbliża się ku mnie. Nagle uderza mię przypuszczenie, że tuż też podróżnemu przyjdzie chęć zatrzymania się w karczmie, kąd uciekłem... złe mogą ztąd wypaść następstwa, tym gorzej, że nieprzewidziane. Zakłopotany, niemam co począć jak zejść z drogi i położyć się w bruzdzie; tak też i czynię. Powózka mija, a ja niepostrzeżony pedzę dalej.

Aż tu za godzinę, ktoś znów, lecz już za mną i bez dzwonić jedzie; a więc to nie poczta — może coś gorszego; słucham czy nie pogoń? ale nie, powózka się toczy; oglądam jednak na przedzie punkt na obserwację, znalazłszy takowy za krzakami, patrzę, czy nie będą się wychylać okragłe czapki inwalidów? sylwetka zwojszczyka w kapeluszu, jadącego przeciw samotnie, rysuje się tylko na tle powietrznym. Doganiam go zatem i proszę, aby mię wziął z sobą obierając dać mu na piwo. Przystaje, wskazuje na wózek. Wkrót-

Morfesuz roztacza nad nim skrzydła, drzymie, kiwa się; ja zaś co tchu poganiam jasukociste bucyały, — byle dalej.

Bachus i Morfesuz widocznie mi sprzyjali, i dzięki im postrzegłem Dubno, zanim świtać zaczęło. Budzę więc woźnicę oddaję mu lejce, biec i obiecany datek, a sam zeskakuję.

Teraz następuje zmiana rzeczy. Dubno jest to ostatni punkt południowy Wołynia, z kąd etapy posuwające się już co krok to na wschód, na wschód... a właśnie na wschód idę tak mi się nie chciało, bo tam im dalej, tem gorzej. Biorę się więc ku zachodowi gościniec prowadzącym do Radziwiłowa, ostatniego miasta położonego nad suchą i do tego w lesie granicą galicyjską.

Już świtało, już kukurki kogucie rozłożone na dyszkanty i basy z pod strzech się odzywały; dymy z kominów, ognie w oknach, i wychodzące na dwór starszaki ukazywały się tu i owdzie. A teraz gdy zdawało się, że ślady do poszukiwania mnie stracone, bo je nawet na błocie z początku zacierać nie omieszkalem, najał konie wypadło; ale z drugiej strony, waleśać się po wsiach z ostrzyżoną czupryną było niepodobnem. Pewniejsza więc jazda na dwóch własnych wierzchowcach i daleko mniej kosztująca; nie ugrzęzną w kałuży koła, ani się resor nie złamie, stangret nie klnie, i szkapla nie dyszy.

Pod wpływem, czy bez wpływu, tej filozoficznej uwagi, zachęcając, jak mogłem mych przyrodzonych wierzchowców, mijalem pola, sapy, strugi i siola. W jednym nakoniec zaszedłem do karczmy by się pożywić. Zastałem tam czeladkę patrzącą na mnie z ukosa; bo też w bluzie, na pół cywilno na pół wojskowo ubrany, musiałem arlekinowato

owa dążność opieki, która począwszy od indywiduów, przeszedłszy przez gminy, rozciąga się do całości. Narodowości będą wspierane i broniące, mówi okólnik. Wszakże należą do jednej monarchii, w obronie więc monarchii mieści się ich obrona. Do szczegółów obrony nie widzimy powodu. Co się zaś tyczy wspierania ich, to nadanie autonomii jest niezawodnie najskuteczniejszym i jednorazowym. Narodowość bowiem aby się kształcić, rozwijać i wzmacniać mogła, nie potrzebuje nic prócz wolności.

I właśnie też dla tego, że okólnik wolność tę zapewnia, uwagi powyższe nienadwężają w nas nadziei spełnienia naszych życzeń co do autonomii narodowej kraju naszego. Nie podobna bowiem przypuścić, aby systemat na wolności oparty miał wywierać na pomoc wprost przeciwnego jej żywiołu, jakim jest centralizacja biurokracji. Raczej wolimy się domyślać, że w chwili przejściowej, w chwili przeobrażenia rządowego, wśród trudności wewnętrznych i zewnętrznych jakie jej towarzyszą, nie można było od razu zmienić maszyny rządowej, której koła zużyte zwolna nowymi zastąpione będą, i w końcu przeniosą nas z pola małoletności i opieki na pole dojrzałości i wolności, jakie według okólnika wskazywał duch dyplomu cesarskiego, na którym co do głównych zasad, śmiało i świetnie stanął okólnik z 23go grudnia.

Korespondencya Czasu.

Z Sanockiego 25 grudnia.

(P. T.) Kiedy kwestya tak ważna, jaką jest przyszła organizacja Galicji poruszona została, pojmiecie łatwo, że wszystkich umysły wyłącznie prawie nią są zajęte. To też od niejakiego czasu, a mianowicie od 20go października, więcej stroniemy od zielonego stolika, poświęcając nasz czas rozbirowi tej kwestyi i z gorączkową niecierpliwością wyglądamy nadejścia dzienników, ażeby się z nich dowiedzieć, jaki obrót takowa bierze i jak dalej naprzód postępuje. Dla tego pozwólcie sobie otwarcie powiedzieć, że wasze dość długie w tej kwestyi milczenie już nas trochę zadziwiało, ale przekonanie o waszym zawsze rzetelnym, poczciwym i ogólnym postępowaniu w rozbirowie kwestyj krajowych, wstrzymywało nas od przedwczesnego sądu.

Z niemalem też radością czytaliśmy pierwszy wasz artykuł w tej kwestyi napisany i z równą radością i zadowoleniem czytamy wszystkie następne dotyczące onejże, a to tem więcej, że orzeczenie wasze otwarte, szczere i jasne ogólnemu w kraju odpowiada usposobieniu. Tak jest — z chlubą bowiem wyznać musimy, że ostatnich lat czterech, lat ciężkich kłesk i prób bolesnych o wiele posunęło się naprzód ukształcenie naszego rozumu politycznego. Bo kiedy dawniej dzieliliśmy się w zdaniach naszych na rozmaite obozy, kiedy pośród nas samych upatrywaliśmy obojętnych dla sprawy ojezycznej, kiedy każdy z swoim zdaniem zaledwie najlepszym zwierzał się przyjacielowi, dzisiaj śmiało twierdzić możemy, nie ma różnicy w zdaniach, nikt nikogo nie podejrzewa, nikt się nie kryje, ale każdy otwarcie i śmiało wypowiada swoje zdanie. A cokolwiek nieprzyjemnie sprawiła naszej dzienniki pisać o emisaryu-

szach i spiskach, wierząc nam, jest wierutnem kłamstwem.

To też powtarzamy, że otwartemu orzeczeniu waszemu przyklasną kraj cały. Jedną atoli pozwolimy sobie zrobić uwagę. Żądamy autonomii, żądamy reprezentacji krajowej i na to zgadzamy się wszyscy bez wyjątku. Ale przychodzi dalsze pytanie, pytanie w którego odpowiedzi już może być niejako różnica w zdaniach, tj. pytanie: kto tę reprezentację wybierać i z kogo takowa składać się ma? Na pytanie to w żadnym z naszych dzienników nie znajdujemy dość jasnej odpowiedzi, a jednak jest to pytanie tem ważniejsze, że rozwiązanie onego mogłoby posłużyć rządowi za skazówkę przy ułożeniu statutu organicznego dla naszej prowincyi.

Nie ośmielamy się brać inicjatywy w rozwiązaniu kwestyi tak ważnej, będąc pewni, że deputacya do Wiednia wyprawi się mająca, wyrozumiały życzenia kraju w tym względzie, najkompetentniejszym, w tej kwestyi będzie sędzią i zdanie swoje otwarcie Ministerstwu wypowie.

W tych dniach doszła ręk naszych broszurka, zapowiadająca pojawienie się nowego dziennika we Lwowie, napisana z wielką emfazą, nieco zawile, a obiecująca wiele pięknych rzeczy. Jest to zupełnie nowy, u nas niepraktykowany sposób tworzenia drogi nowemu dziennikowi. Czy właściwy? wątpimy. Zdaniem bowiem naszym, tylko rzetelna, poczciwa i wytrwała praca może dziennikowi zjednać wziętość. A jakkolwiek autor tej broszurki najwyraźniej oświadcza, że nie należy do założycieli tego dziennika, to jednak publikacya ta bezimienna zdaje nam się mieć wielkie podobieństwo do owych ogłoszeń tak częstych w dziennikach zagranicznych, gdzie np. fabrykant jakichś preolejków wypisawszy sobie szumną pochwałę, umieszcza na podpisie nieznajome zupełnie nazwisko. Ostatni zaś ustęp tej broszurki wydaje nam się być solennym zamówieniem korony męczeńskiej dla założycieli dziennika w razie jego upadku.

Wrocław 25 grudnia.

† Najpiękniejszą gwiazdkę w tym roku otrzymała Austria i jej króla koronne. Program ministra stanu p. Schmerlinga nie mało się zapewne przyczynił do weselszego obchodu świąt Bożego Narodzenia. Powitano go bowiem i tutaj w licznych kołach z szczerem zadowoleniem. Są to dotąd obietnice tylko, ale obietnice, których dotzymanie same okoliczności gwarantują. Dla wielu i ten dar nie będzie dostatecznym, wszelako program p. Schmerlinga skreślił na podstawie patentu cesarskiego tyle nieoszacowanych swobód, ile się na niej pomieścić dało. Wiele, niemal wszystko zależęć będzie od sposobów i środków wprowadzenia ich w życie, wiele od miary czasu, wiele od przyszłych wypadków, które r. formom tym sprzyjać lub im na przeszkodzie być będą. W każdym razie Austria w bardzo krótkim czasie niezmierny krok naprzód postąpiła. Skutki jego trudne dziś do obliczenia, bo wszystkie te reformy okazały dopiero w praktycznym zastosowaniu całą wartość i donośność swoje. Jeżeli im jednak okoliczności sprzyjać będą i Austria stanie w rzędzie państw konstytucyjnych, jakimi już dziś są wszystkie państwa europejskie, z wyjątkiem Rosyi, coż się z tą Rosją stanie? Po wojnie krymskiej wstąpiła i Rosya na drogę wewnętrznych reform, ale to co się do dziś dnia w tym względzie stało, nie może iść wcale w porównanie z tem co się stało od ostatniej wojny włoskiej w Austrii. Jeżeli reorganizacya Austrii polityczna z takim tylko pospiechem i dalej postępować będzie, Rosya daleko za nią w tyle pozostanie i będzie stanowiła jedyną polityczną anomalią w Europie. Stan taki nie będzie na długo możebnym do utrzymania, bo pro-

stym skutkiem jego będzie rosące z dnia na dzień niebezpieczeństwo wewnętrzne i zewnętrzne. Sądzę, że i duch publiczny dzisiejszej Rosyi nie jest taki, aby miał upodobanie w stanie na miejscu. Jeśli obrzygnie jej ciało przeszkadza wszelkiemu wewnętrznemu ruchowi i rozwojowi, to ciało to musi się rychlej później rozpaść, aby odrodzenie się jego mogło się w częściach odbywać.

Reformy zapowiedziane w Austrii nie będą jednak bez wpływu i na Niemcy. Niemasz jeszcze dziś wiadomości z Berlina i z innych stolic niemieckich, jakie wrażenie sprawił program p. Schmerlinga. Telegraf tylko doniósł był treść jego. Sam program spóźnił się z powodu zaspów śniegu na drodze żelaznej. Wprawdzie dla demokratycznej *Nationalzeitung* sama treść telegraficzna była dostateczną, aby na niej osnować artykuł wstępny, który o programie p. Schmerlinga wyraża się z przyzwoatym dziennikowi temu o sprawach Austrii lekceważeniem. Nie będzie z niego zadowolona i *Kreuzzeitung*. Ale prasa liberalna u miarkowana, mniemam, że przychylnie oceni krok tak śmiały, otwierający drogę rozsądnej i na przyrodzonych bo narodowych podstawach opartej wolności.

Święta tegoroczne były pod względem pogody prześliczne. Zima w całej swojej okazałości wystąpiła na raz z sobą przyniosła zabawy. Jarnark gwiazdkowy niezmiernie był ożywiony. Wrocław w tych dniach miał fiziozonią stolicy.

Paryż 24 grudnia.

Zatrzymanie floty francuskiej pod Gaetą z powodów monarchycznych i na przełożenie Rosyi, wywołuje tu żywe reklamy. Dzienniki wyrażają się o tem kategorycznie, szczególnie *Debaty*. Dzisiejszy artykuł pana John Lemoine w *Debatach* równa się zawezwaniu, że nie powiem protestacyi. Cesarz usłucha może głosu opinii publicznej i flotę odwoła. Domaga się tego oddawna Piemont, a od kilku dni domaga się tego z naturywością. W tym interesie Wiktor Emanuel wysłał do Paryża i Londynu generała Solaroni. *Nord* zagmatwał zupełnie w oczach Zachodu sprawę neapolitańską i Gaety. donosząc systematycznie, że Rosya jest za jednością Włoch i poddaniem się Gaety. Dopiero w ostatnich czasach dzienniki zachodnie wyjaśniły prawdę. Francya nie może pokazywać się dłużej względna dla widoków Rosyi. Rosyanie bawiący w Paryżu utrzymują, że zmiana postępowania Francyi może zmienić politykę Rosyi, że może sprawić, iż ministerstwo rosyjskie zostanie zastąpione przez inne wzięte z partii niemieckiej, że to co się nie zrobiło na zjeździe warszawskim, może być jeszcze dokonaniem. Być to może, ale na zmianie polityki Rosyi, Francya nie nie straci. Czy to z ministerstwem z partii rosyjskiej czy z ministerstwem z partii niemieckiej, Rosya postępuje jak postępowała z wyraźną szkodą Europy i ludzkości.

Pan Grandguillot ogłosił w *Constitutionnelu* trzeci artykuł o wykupie Wenecyi. Wyłożył on dwie opinie: panów Pereire i Duveyrier, którzy są za wykupem i hrabiego du Hamel autora broszury „Venise, complément de la question Italienne“, który jest przeciwny. Pan Grandguillot nie powiedział jeszcze czego chce. Trzeba mieć nadzieję, że czwartym artykułem tę kwestyę wyświeci. Opinię publiczną utny niepowinno. Kongres, którego chce użyć Francya, może nie znaleźć przyzwolenia Anglii, silając się, aby nabytek Sabaudyi i Nicei nie został uznany przez Europę. Wymiana terytoryalna może także okazać się niepodobną. Tymczasem wiosna się zbliża, a tegoroczna wiosna może się stać ważną dla Europy. Czwarde bataliony się formują.

Paryż wyrzuca znowu dziennikom legitymistom, że się pokazywali zimnemi na wzięcie Pe-

kinu, na śpiewanie w nim Te Deum i pokój korzystny dla wiary chrześcijańskiej, że zapomnieli, iż wyprawy do Chin i Kochinchiny zostały zrobione na ich domaganie się. Być może, że Francuzi i Anglicy zatrzymają jakiś punkt w Chinach dla rękoi miernego wykonania traktatu. Potwierdza się, że część wojska uda się do Sagu w Kochinchinie dla deblokowania tego portu i dania nauki Anamitom męniejszym niż Chińczycy, bo są bliżsi Indji angielskich i lepiej opatrzeni w rynsztunki wojenne.

Zimowanie wojska francuskiego w Syrii zostało uregulowane między Portą a margrabią de Lavalette. Ambasador francuski podpisał w tym interesie ugodę z Portą, która przedłuża pobyt Francuzów.

Prefekt Sekwany nie został mianowany ministrem Paryża, otrzymał tylko prawo należenia do rad ministerjalnych. Jest to dalsze wykonanie systemu przywiezionego z Anglii przez hr. Persigny, systemu który może się pokazać dobrym w polityce. Broszura p. Granier de Cassagnac „Cesarstwo i demokracja nowożytna“ wywołuje polemikę, bo autor zapowiedział wyraźnie, że Cesarz nie myśli wrócić do rządu parlamentarnego z odpowiedzialnością ministrów i że czyniąc ją liberalną nie myśli odstąpić od konstytucyi cesarskiej.

Cesarz ma zmienić prawo druku w tym duchu, że ostrzeżenia będą dawane dziennikom przez całe ministerstwo a nie przez jednego ministra, i że zakazanie dzienników przejdzie do atrybucyi sądów.

Mamy śnieg i mróz. Budy noworoczne ciągną się wzdłuż bulwarów. Cały Paryż zajmuje się obowiązkami noworocznymi. Cesarstwo byli ze sym-nem w sklepie zabawek dziecinnych pana Giroux. Cukiernie dzień i noc pracują. Otworzyła się przy ulicy Pokoju cukiernia, która myśli zaćmić sławną cukiernię Boissier. Cukiernia ta, należąca do byłego sekretarza hr. Morny, jest bardzo ozdobną i ma piękne sklepowe, między którymi jest jedna dawna aktorka.

Zabójca pana Poinot nie został dotąd pochwycony pomimo nadzwyczajnych wysiłów policyi i kto wie, czy jego zbrodnia, dokonana w wagonie drogi żelaznej, nie pozostanie bezkarną. Minister Rouher stara się, aby podobne zbrodnie stały się nadal niepodobnemi. W tym celu przesłał okólnik do prefektów.

Piszę w wilią Bożego Narodzenia tego naszego święta narodowego, pełnego poezyi domowej i wspomnień krajowych. Pilnuj w zachowywaniu zwyczajów krajowych, rodacy bawiący w Paryżu zbierają się w kółka, aby spożyć razem narodową wieczerzę. Tej zimy nie będzie w tutejszych domach polskich żadnej zabawy. Żyjemy poważnie jak Kraków, badając położenie i potrzeby kraju. Broszura pana Vilbort znajduje liczny pokup.

Z powodu programu pana Schmerlinga, dzisiejsza *Patrie* przypomina artykuł *Czasu* z dnia 18 tego miesiąca.

Wiedeń 27 grudnia. Pomimo codziennych powtarzanych pogłosek o dalszych zmianach w gabinecie, mianowicie zaś o wystąpieniu hr. Rechberga i wejściu do ministerium na jego miejsce bar. Hübnara, półrządowy węgierski dziennik *Sürgöny* zaprzecza najformalnie, żeby hr. Rechberg miał wystąpić. Co się tyczy mianowania ministra handlu, rzecz to mniejszej jest wagi pod względem politycznym. Utrzymują, że okólnik p. Schmerlinga przeszedł był poprzednio przez radę ministrów i został na niej uchwalony, co byłoby dowodem, że zasady w nim położone są wyrazem całego ministerium. Dzisiejsze dzienniki zamieszczają doniesienia z różnych stolic krajów koronnych o wrażeniu sprawionem przez okólnik. Takie ogółowe

wyglądać; ale nikt jakoś o nie nie zapytał. Gdyby to było w Rosyi tam natychmiastby mię związano, dla kilku rubli nagrody rządowej za dostawienie człowieka do zwierzchności. Tu przeciwnie, szynkarka nawet, sprzedając mi na prędce chleba i sera kawałek; dodała: „Idź pan, szczęść Boże.“ — O ile wdzięczny jęć byłem za to życzenie, przestrożę, o tyle słowa: idź pan, ubodły mię do żywego, utwierdziły bowiem w przekonaniu, że uchodząc jakby z pod pręgierza nie otrzásnawszy się jeszcze dostatecznie z piętna takowego, przebywam most chwiejący się i ciernisty, wiszący nad przepaścią. Idę więc, idę i idę, bo do Radziwiłowa miałem siedm mil z ogonem, a tego samego wieczora jeszcze chciałem się dostać za granicę, zanim komenda inwalidna w Dubnie zawiadomiła o mojem zniknięciu nie zostanie, i nie rzuci się w celu żerowania mię na wszystkie strony. Ale błota i deszcze jesienne niepokoiły bardzo; ujrzałem się w dzikich puszcach wołyńskich, gdzie za najmniejszym złowrobnym szelestem, jak ptak płoszony rzucałem się w gęstwinę i tak przebywałem lasy, smugi i knieje, pytając się o drogę jedynie tylko kobiet zbierających grzyby, w przekonaniu, że one jeśli nie pomogą, to nie zdradzą, a przynajmniej w podobnej okolicy.

Byłem tak młody, wypieszczony synek mamuni; a którejże z czułych matek, widząc mię w nieszczęściu, nie przypomni się jęć własne dziecię, myślałem.

I nie omylem się w rachubach. Bo oto przeziębły, a pragnący posilić się czemś ciepłym, zachodzę w lesie do jednej karczmy. Zastaję tam samotną szynkarkę, która na powitanie: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! odpowiada po rusku, a rzuciwszy na mnie wzrokiem badawczym, podaje

krzesło przed kominem, na którym rozżliła wielkie ognisko, nie mieszkam, jak to czynią wychudłe Paryżanki, broni Boże, ale kilkorazem dmuchnięciem silnej piecy wołyńskiej. Potem następuje pytanie — Zkąd Pan Bóg prowadzi? czy daleko? Snać to jakaś dwórka, bo bardzo grzeczna i gościnna; powiadam jęć więc otwarcie, że zdążam na granicę do Radziwiłowa. Klasnęła tylko w ręce na tę nowinę, oznajmiając, że jej kmoir z końmi pocztowymi niezdądlu tędy powracać będzie, to mię zabierze z sobą. Tęgoż mi tylko i było trzeba. Choć głodny jeść nie mogłem, a oczekując na kmoira, tak się czulem znudzony i wycieńczony na siłach, że wstawszy z krzesła, zacząłem tykać po kątach, szukając miejsca, gdzieby przylulić głowę. Postrzegła to z politowaniem domyslna gospoia; przyzwala mię więc i otwierając drzwi do ciemnej komory: „Tam będzie spokojniej i wygodniej na mojem łóżku“ rzekła; gdy zaś wszedłem, drzwi zamknęła na klucz zamknęła i wyciągnęła go z zamku.

Zmieształ mię nieco z razu ten jęć postępek, jednak wdrapałem się z pewnym rodzajem zobojeżnienia na wszystko, co mię spotkać może, na kupę pierzyn i poduszek, i utonąłem w nich z zamrzuconymi oczyma pocąc się tylko gorączkowo; ale zasnąć wcale nie mogąc. Zdawało mi się, że łóżko obraca się zemną; zdało mi się słyszeć po niej jakimś czasem dzwoniły brzycki powracającego kmoira, słyszałem nawet jakieś szepty zamienione z przybysem pod moimi drzwiami; a sam jakby z letargu podnieść się nie byłem zdolny. Ale nakońcie drzwi się otworzyły. Przeczuwałem jak patrzono na mnie, i dosłyszalem wyraz: nieszczastny! wymieniony półgłosem przez gospodynię. Czyż ten fakt, ta scena rodzinna, nie może posłużyć za jeden dowód więcej, że Rusin chociaż zwie Polaka

lachim, a Rosyanina Moskałem skłania się przeciw współczuciu ku pierwszemu. Rusinka mię zamyka w swej spialni; dla czego? bo wiedziała, że wróg krążył za jastrzębiem około jęć chałupy.

Otóż na jęć słowo! nieszczastny, wstrząsnąłem się dopiero i powstałem nabrawszy otuchy. Komu w drogę temu czas! Nim jednak opuściłem miejsce przylutku, okryła mię ona swem futrem, jakie kmoir miał za powrotnym przejazdem zwrócić. Sciąłem jęć rękę z dziękczynieniem.

I ten jęć ostatni czyn nie był bez podwójnego celu, gdyż zaledwie wychodziły, alisci i tu spostrzegam z nienacka etap z dezertierami, stojący tuż naprzeciwko karczmy pod szopą, chroniący się od deszczu.

Spojrzelismy sobie oko w oko; wzdrygnąłem się na widok tego, jak gdyby ciąglego cmentarza przedemną, lecz nie wiele myśląc wskoczyłem w okamgnieniu do brzycki jednocześnie z dziesiętym. Ten krzyknął: „Hej z górki na górku, pan nyc za na wodku!“ a posłuszną trójka uniosła nas cwałem kawałami błota brzygając. Trzymałem się poręczy obydwoma rękami, aby nie wypaść. Skoro konie biedzą przestawały, woźnica znowu im przyprawia po rusku (po rusku a nie po rosyjsku; proszę nie mieszać jednego z drugim). „Zapomnieli dzieci, sokoliki moje!“ ukazując bat tylko, a one jak na skinienie różeczki magika, znowu puszczały się parskając oguście, gdy my toczymy się dalej.

Pocztylioni nie noszą w zabranych krajach, jakoteż w Rosyi botforów i służbowych mundurów; nie zobaczysz tam malowanych brzycek, ani uszysz trąbki przygrywającej twym dumaniom. Tam zwojszczyk nie wychodzi ze szkoły pocztylionów, jak to ma miejsce w kongresówce; prosty jak na-

tura, często obdarty, nie zna tego wszystkiego, nie przywykły do formalności, ale za to pędzi z kopyta. Ani postrzegłem kiedy dojeżdżaliśmy do Radziwiłowa.

Dziesiętzyk zapytał, czy chcę wjechać do miasta, lub też zatrzymać się w ostatniej karczynie przed miastem.

W karczynie — odpowiedziałem. Nie pragnąłem wjeżdżać do miasta, bo miast unikać postanowiłem.

Stanął zatem, zlał z koźla; ja wygramoliłem się z futra i błota, poszedłem za jego przykładem, wstąpiliśmy do karczmy, on coś długo szeptał znowu z gospodarzami, poczem wetknąłem mu kilka złotych na pożegnanie; mnie więc zostawia a sam rusza dalej.

Później się dowiedziałem, że poczciwa gospoia moja protektorka, w której mieszkaniu dobry byt dawał się postrzegać; jęć kmoir woźnica i nowe postacie, które teraz napotkałem byli to wszystko kontrabadyści.

Popadłem więc przypadkowo pomiędzy ludźmi trudniący się przemycańiem towarów z wolnego miasta Brodów; ludźmi który jak wiadomo, po wszystkie czasy stanowi pewną opozycyę przeciwko wszelkim policyom.

Ale nie w głowie były mi wówczas uwagi nad ekonomią polityczną. Obliczam, że plan mój doszedł w części do skutku, atoli tylko w części; że moi extowarzysze podróży znajdowali się w Dubnie, gdy ja o siedm mil dalej, nad granicą austriacką; lecz jeszcze nie zagranicą.

(Dokończenie nastąpi).

przez przypadkowych korespondentów dosyłane sprawozdania nie innego nie dowodzą, prócz że wykazują, w jakich sferach obracają się korespondenci. Wszakżeż *Oestr. Ztg* zamieszcza list z Krakowa, pisany pod wrażeniem odebraniem w jednej z kawiarni tutejszych! Korespondent wcale nie zdradza złych chęci, ale czyż może on zdać sprawę ze stanu umysłów w Krakowie, kiedy widocznie żyje w sferze odrębnej, gdy bierze ciekawość swoje za świat cały, a przynajmniej za kraj o którym pisze. Zapewne i z innych miast nie bywają lepsze sprawozdania, bo w ogóle dzienniki wiedeńskie nie szczycą się korespondentami. — Z namiestników krajowych, jeden dotychczas namiestnik Czech hr. Forgacz nie poprzestając na głosownym ogłoszeniu okólnika ministerialnego, lecz przyłączył do niego swoją odezwę, która jest wprawdzie tylko parafrazą okólnika, jednakowoż wyraża, że namiestnik podziela w zupełności zasady i dążności aktu ministerialnego. Bez takiego uznania, nie można jeszcze wiedzieć, czy naczelnicy krajowi mogą być poczytani za zwolenników Ministra Stanu. Nie jest to zaś rzeczą obojętną, bo nieraz już w Austrii zdarzało się, że co innego mówił minister, a co innego robili jego podwładni.

— *Gazeta wiedeńska* pisze dziś: C. k. rotmistrz Latour przybył 24go b. m. z Madery do Lizbony donosi stamtąd telegrafem, że stan zdrowia N. Cesarzowej Austriackiej jest zupełnie zadawalniający.

— *Oestr. Ztg* powtarza wiadomość podaną przez korespondenta wiedeńskiego *Czasu*, iż Arcyksiążę Karol Ludwik przeznaczony jest na namiestnika Galicji, dodając zarazem, że wiadomość ta nabywa coraz większą pewnością.

— Organizacya komitatów i rad miejskich w Węgrzech postępuje zwykłym trybem. Dzienniki wymieniają nazwiska wybranych urzędników komitatowych w różnych komitatach. Wybory te odbywały się po większej części w ostatnich dniach przy otwartych drzwiach i głośno; a nowo wybrani urzędnicy mają od 2 stycznia 1861 rozpocząć urzędowanie swoje. Dotychczasowi urzędnicy lubo jeszcze formalnie nieusunięci, przestali już pełnić swe obowiązki i zwolna wyjeżdżają z kraju, w którym przez 10 lat gościli. Do liczby urzędników komitatowych liczą się zastępcy żupanów, notaryusze i wicenotaryusze, archiwisi, podskarbiowie tudzież poborcy podatków, z całą służbą podatkową i kasową, inżynierowie i budownicy rządowi, lekarze rządowi, kapitanowie hajduków (to jest straży bezpieczeństwa), sędziowie i podseki itd. Przy tej sposobności przywracają po komitatach dawny podział powiatowy w miejsce teraźniejszego. Co się tyczy rad gminnych, przyjęto powszechnie za zasadę, i takowej się trzymają, że członkowie rad gminnych z r. 1848 o ile są przy życiu wstępują napowrót do urzędowania, a miejsce brakujących zabiorą wybrani. W Peście zebrało się 20go b. m. kilkudziesięciu mieszczan i podało do burmistrza, aby przystąpić do organizacyi gminy, nie czekając na rozstrzygnięcie tego żądania ze strony tawernika. Podanie zostało natychmiast spisane, opatrzone licznymi podpisami i od razu przedstawione nowemu burmistrzowi, to jest burmistrzowi przywróconemu z r. 1848 a ten oświadczył, iż czyniąc zadosyć woli obywateli, zwoła natychmiast radę gminną z r. 1848. Pierwsze to zebranie nastąpiło 24 grudnia.

— Czytamy w *Oestr. Ztg*: „Co się tyczy sprzedaży Wenecyi, krąży po wielu dziennikach pogłoska, jakoby to p. Cobden, to lord Cowley mieli być pośrednikami i że spodziewani są niebawem w Wiedniu dla skonczenia tej „spekulacyi“. Możemy zapewnić, że wieści te są zupełnie zmyślone. Pominawszy już to, że wymienienie Cobdena może niechcący pod niejednym względem w tej sprawie jako niedorzeczność, to i ci co przypisują taką misję lordowi Cowley, nie są szczęśliwi w wywnioskach. Byłoby to bowiem wbrew wszelkiej przyzwyczajonej dyplomatycznej, gdyby Anglia w tej samej chwili, kiedy w osobie lorda Bloomfield jako ambasadora mianuje nowego swego reprezentanta w Wiedniu, miała oraz przysłać swego pośrednika umyślnego na to tylko, aby ambasadora swego skompromitować. Zresztą lord Cowley pomny na niepowodzenie swojej misji wiedeńskiej w początkach r. 1859, nie radby się narażać na drugi podobny upadek.

— D. 20 grudnia rozstrzelano w Vicenzy emisariusza, który namawiał żołnierzy węgierskich do złamania przysięgi. *Gaz. Tryestka* donosi z Wenecyi, że komitety rewolucyjne otrzymały polecenie starania się o to, aby przy otwarciu parlamentu włoskiego w Turynie mogli również między deputowanymi zabrać miejsce reprezentanci Wenecyi; i w samej rzeczy już się do tego kroku dali skłonić kandydaci i podobno wyjechali do Turynu. Po ulicach wielki miast kraju weneckiego rozrzucono kartki za aneksyją Wenecyi. Celem tego rozrzużenia kartek z wyrazem *si* (tak) była manifestacja woli ludu. — Fzm. Benedek wydał świeży rozkaz dzienny do dowódców oddziałów wojskowych, w którym wzywa ich, aby podwładnych swoich nie trzulił zbytecznie w służbie przez niepotrzebne wymagania, lecz żeby im zostawiał wolność bawienia się w godzinach wolnych od służby wojskowej.

— *P. Hirnik* pisze o aresztowaniu w Dreźnie hr. Władysława Teleki. „Aresztowanie to w obecnych okolicznościach jest dla rządu małym kłopotem, nietylko ze względu na osobę, ile raczej z tego powodu, że wiadome stosunki hrabiego do Pa-

lais Royal, niedozwalają wątpić, że emigracya nie ustaje w usiłowaniach swoich, za wiedzą i wolą jakiejś powagi, której lekceważyć nie można. Wiadomo, że hrabia reprezentował w r. 1849 ówczesny rząd węgierski przy rzeczypospolitej francuskiej. Spodziewać się należy, że łaska królewska (cesarska) na prawie zasłonej gorliwości rządu saskiego. Słychać, że paszport hrabiego nie był wydany na imię Harolda, lecz Heistera, które jest dla Węgier nieco złowrocznym. O aresztowaniu tem daje *Gaz. Augsburgska* pewne szczegóły, z których to wyjmujemy, iż przed czterema tygodniami przybył on do Dreznia za paszportem angielskim i zaraz w pierwszych dniach pobytu zwrócił na siebie uwagę policyi, gdyż cała jego powierzchowność okazywała, że nie jest Anglikiem. Podejrzanie to wzmożło się jeszcze, gdy przybyły obezwładnił najwięcej z pewną familią węgierską bawiącą w Dreźnie. Gdy jednak oznajmił, iż przybył umyślnie do Dreznia, aby odwiedzić pomienioną familię, przeto pozostawiono go w pokoju. To uspiło czujność jego, a dłuższy pobyt nad początkowy zamiar, spowodował policyę, że zaczęła bliżej wchodzić w jego sprawę paszportową. Śledztwo przekonało, że cudzoziemiec ten nie jest Anglikiem, a podjęgnięty do śledztwa zeznał, kim jest. W skutku tego zeznania, i ponieważ miał on udział w dawniejszych i nowszych ruchach, a nadto ścigany był listami gończymi nie tylko austriackimi, lecz oraz i badenskie mi, i gdy oprócz postanowienia związku niemieckiego istnieje jeszcze między Austrią a Saksnią osobna umowa o wydawanie sobie zbrodniarzy, rząd saski zawiadomił władze austriackie o przytrzymaniu Telekiego. Przysłany komisarz z Wiednia odwiózł go. Hr. Teleki osadzony jest obecnie w Josephstadt w Czechach.

Mołdo-Wołoszczyzna.

W księstwach Naddunajskich, gdzie już niektórym dziennikom jak *Vaterlandowi* zdało się widzieć armie grożące wkroczeniem do sąsiednich krajów, panuje zupełny spokój a rząd zajęty jest wewnętrznym rozwojem, wzmocnieniem wewnętrznej siły kraju przez polepszenie jego organizacyi. Zbyteczna tu jest powtarzać, cośmy już wielokrotnie od lat kilku wskazywali, iż rząd mołdo-wolski za jeden z głównych kroków w polepszeniu wewnętrznej organizacyi uważa ściślejsze zjednoczenie Mołdawii z Wołoszczyzną w jedno państwo, w jedną Rumunię; lecz do tego celu, tycającego się wewnętrznej polityki, dąży powoli drogą pokojową, a nawet książę będąc przed paru miesiącami w Carogrodzie przedstawił sułtanowi swoje pod tym względem zamiary. Mówiemy: przedstawiał, gdyż książę wróciwszy z Carogrodu wyraźnie oświadczył, że godność kraju i rządu nie pozwalała mu o nie sułtana prosić lecz tylko ich zamiary i dążenia przedstawić.

W dniu 11 grudnia otwarte zostały posiedzenia izby wołoskiej w Bukareszcie, a z mowy księcia który zagał posiedzenie okazuje się, że Izba ma się zajmować na tegorocznych posiedzeniach przedrzeniem i przyjęciem projektów i postanowieniem ustaw zmierzających do wewnętrznego wzmocnienia kraju przez poprawę jego organizacyi i wewnętrznych stosunków, a między innemi stosunków wołoskich.

Deputowani wołoscy zwołani do Bukaresztu na dzień 11 grudnia, zgrupowali się w zwykłej sali posiedzeń, a w południe książę Cuza otoczony ministrami wszedł do sali i stanawszy w miejscu zajmowanem zwykle przez prezesa, odczytał następującą mowę:

„Panowie deputowani! Z powodu podróży jaką przedsiębrałem do Carogrodu, nabyłem przekonania, że Rumunia może więcej niż kiedykolwiek liczyć na sympatyje Wysokiej Porty i mocarstw poręczających.

„Bądźmy energiczni, wzmocniajmy nasz kraj, natchnijmy Europie ufność do nas, a przyszłość, nawet przyszłość bliska, rzeczywistni wszystkie nasze życzenia i nasze słuszne potrzeby.

„W krótkim przeciągu czasu od chwili zamknięcia ostatniej waszej sesyi, rząd mój wprowadził w wykonanie większą część ustaw zawotowanych przez Izbę a zatwierdzonych przez nas. Pierwszy to dopiero rok naszej reorganizacyi wewnętrznej i mieliśmy różnorodne trudności do pokonania. Spodziewam się że policyjne rządowi te trudności z którymi musiał walczyć, a z których największa jest przyzwyczajenie kraj do systemu podatkowania opartego na zasadzie równości.

„Panowie deputowani, cały szereg projektów wypracowanych przez komisję centralną będzie wam przedstawiony; niektóre z tych projektów były już wam przesłane podczas ostatniej sesyi. Ze wszystkich tych projektów najprzód przedłożony będzie wam pod rozbiór projekt tycający się przejrzenia ustawy która reguluje stosunki właścicieli ziemskich do rolników; pytanie to, mające na celu poprawę stanu wołosian, jest bardzo żywotne, wielkiej dla nas wagi i wymaga abyście na nie przedewszystkiem zwrócili waszą jak najbardziej uwagę.

„Jest także inna reforma, względem której rząd mój zawezwał wkrótce waszego współudziału: jestto panowie reforma ustawy wyborczej, ażeby Izba mogła dokładniej reprezentować wszystkie interesy kraju.

„Nadszedł czas faktów, a mianowicie szczerego zastósowania artykułu 46go konwencyi, gdyż istotnie na tym artykule polega przyszłość narodowa i społeczna naszej ojczyzny. Weźcie się więc gorliwie do dzieła. Co do mnie, panowie deputowani,

przysięgam wam całą moją pomoc. Czyliż sprawa kraju nie jest równie moją? Czyliż mogą mieć prawo do miłości moich współobywateli i do współmniemia w dziejach rumuńskich, nie używając wszystkich sił moich do podniesienia dobra kraju. Nie traćcie z oka, panowie deputowani, zasady, że im więcej jaki naród rozwija swe siły wewnątrz spokojnie i energicznie, tém jest silniejszy i tém więcej szanowany na zewnątrz.

„Żałować należy, że w kilku miejscach kraju nadwężone zostało uszanowanie jakie winniśmy dla ustaw; lecz dzięki energii rozwiniętej przez władze miejscowe, dzięki odwadze naszych młodych wojsk, które wszędzie swą powinność spełniły, spokojność została natychmiast przywrócona. W teraźniejszym okresie przejścia trudnego dla nas, przysięgam wam panowie utrzymanie porządku i jestem przekonany, że dacie mi wszelką pomoc wzmocniając mój rząd i zajmując się szczerze wszelkimi środkami stosownymi do podniesienia pomyślności kraju.

„Zwracając do was te wyrazy, spełniam święty obowiązek. Czuję moje posłannictwo, znam je i niezapomnę nigdy, że przedstawiam zasadę zjednoczenia. Urzeczywistnienie tej zbawiennej zasady zależy głównie od patriotyzmu, zgody i roztropności politycznej wszystkich władz w państwie, jak również od ducha porządku, pokoju i postępu którym winni być wszyscy ożywieni i kierowani.

„Oby Bóg błogosławił waszym pracom. Posiedzenie Izby jest otwarte.“

Mowa ta była natychmiast wydrukowaną i ogłoszoną, podpisana przez księcia a kontrasygnowana przez wszystkich ministrów.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 28go grudnia. Dziś przybyło tu wielu obywateli ze Lwowa i z różnych obwodów, w celu wspólnego porozumienia się nad sposobem przedstawienia życzeń kraju naszego w Wiedniu.

— Korespondent nasz rzymski podał ciekawą rozmowę z Dumasem w przejeździe jego do Neapolu. Owóż co rzeczony Homer pisze w dzienniku *Independente* o swoim Achillesie, którego odwiedzał w Kaperze:

„Generał Garibaldi wyjechał z Neapolu z dziesięcioma tylko piasrami w kieszeni, czyli prawdę mówiąc w kieszeni Bassa, swego sekretarza. Kieszka generała Garibaldi jest w przeciwnieństwie z naturą: Ta wzdryga się przed próżnią, tamta wzdryga się przed pełnią. Na uwagę, jaką Bassa i syn jego uczynili, że suma ta jaką brał z sobą nie może wystarczyć na drogę, odpowiedział generał: Zbiory były dobre, więc ziarna nam nie braknie; drzewa na wiosnę obiecywały, powinniśmy mieć owoce. Zostawiłem konie moje Truchciemu aby je sprzedał, możemy więc dojechać przysługą kampanii. Wsiadł zatem na statek z wiarą w te słowa: Zaufanie w misję skończoną, zaufanie w misję przyszłą. I tak pojechał.

„Przybywszy do Kaprery, zamiast owego mniemanego pałacu i bogatych ogrodów Armidy, które mu podarowały dzienniki francuskie a nawet dziennik urzędowy neapolitański, znalazł murarza, który podczas jego niebytności dom reparaował, i czekał na niego z papierami w rękę, skoro wysiadł tylko z parowca. Garibaldi wziął papier, otworzył i przekonał się, że to był rachunek do zapłacenia. Rachunek przerosł owe dziesięć piasstrów, i generał zmuszony był odkryć swą nędzę i prosić murarza o poczekanie. Ale ten nie chciał uwierzyć w ubóstwo nowoczesnego Cyncynata. — Jaktóż, zawołał, byłeś dyktatorem, to jest więcej niż królem dwóch królestw, nie może być abyś sobie nie był zbierał dwudziestu dwóch piasstrów. — Generał zapewnił go że tak było w istocie, i dał mu dziesięć owych piasstrów na zadatek. Murarz przyjął ich nie chciał i zapozwał generała przed sądy. Sprawa się toczy. I niech nikt nie myśli że żartuje, bo wszystko to jest czystą prawdą.

„Tymczasem generał wszedł do domu. Praca za którą murarz żądał zapłaty, była tak niepotem, że w pokoju jego sypialnym deszcz padał jakby na ulicy. Generał korzystał z przyjazdu jednego z parowców kompanii Rubbatio, aby sprowadzić innego murarza z Genuy, pierwszy bowiem nie chciał się podjąć nowej roboty dopóki za dawną nie będzie zapłacony.

„Jeżeli kogo zajmują szczegóły o domu generała i jego sprzętach, możemy go zaspokoić. Dom jego składa się z dołu, podzielonego na 9 pokoi. Z sieni, która służy za salę jadalną wychodzi się na prawo do pokoju generała. Studnia jest przy tym pokoju tak, iż generał mieszka pomiędzy wilgocią z podłogi a deszczem z pułapu. Tak dalece jednak lubi ten pokój, że niema ludzkiej siły aby go z niego wyprowadzić. Na lewo jest pokój Menottiego i Frusciante; dalej idzie pokój Gusmarolego, za nim pokój osadnika z rodziną złożoną z ojca, matki i dwóch synów. Z izby tego osadnika przechodzi się do kuchni wychodzącej na tyły; z kuchni do składu, ze składu do pokoju Bassa i innych gości. W środku jest pokój ciemny z drabiną w ślimaka, po której wchodzi się na teras.

„Meble generała składają się z łóżka drewnianego o dwóch materacach i z koślawego stoliczka przy łóżku, pokrytego starym zielonym kobiercem. Przed stołem krzesło, któremu tylko nogi zostały, bo brak poręczy. Dwie szafy i biblioteka historyczno-wojskowa, otóż wszystko. Do biblioteki ma przybyć „Podręcznik rolniczy“ z 7mii czy 8mii tomów z obrazkami. Portret córki generała kiedy miała lat 4, stanowił ozdobę tego pokoju. Nad łóżkiem u głów włosy Anity przechowane w medalionie zawierającym także i włosy matki generała. Obok wisi portret Vecchiego; gwóźdź wyrwany z jakiejś skrzyni trzyma portret przybyły do ściany i służy do zawieszania zegarka generała. Obok okna wisi zwierciadło, które było własnością jego matki. Szafy mieszczą w sobie bez ładu prześcieradła, serwety, ręczniki

i chorągwie podziurawione od kul, hołd oddany jenerałowi ze strony kilku pułków.

„Inne izby mają za cały sprzęt łóżka zelazne. „Zwierzęta zamieszkujące wyspę składają się z siedmiu lub ośmiu krów, jednego byka i cieląt. Krowa ulubiona jenerała nazywa się „Brunetta“, pochodzi z Sardynii. Pięć osłów i para koni stanowi jazdę.“

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Turyń 26 grudnia. Dziennik urzędowy ogłasza dekret obwieszczenia, że Neapol, Sycylia, Marchie i Umbrya składają integralną część jednej Italii. Uruchomiony batalion gwardii narodowej z Umbryjskich zwozów przybył 24 b. m. do Turynu na załogę. W teatrze Doria w Genui było kilka manifestacyi na cześć Garibaldeggo.

Medyolan 27 grudnia. Według doniesienia zamieszczonego w dzisiejszej *Perseverancy*, królowa neapolitańska opuściła właśnie Gaetę. Izby piemontskie mają się 28go t. m. zgromadzić, aby zadekretować swoje rozwiązanie (gdyż zaraz będą zarządzane wybory na sejm włoski, który się na początku lutego ma zebrać. P. R. Cz.). Taż *Perseveranza* zawiera następujące wiadomości z Neapolu z 22go t. m. Popisowi z lat 1857, 1858, 1859 i 1860 są zawezwani, aby stawili się do służby wojskowej; inni żołnierze dawnych wojsk neapolitańskich otrzymują czasowe urlopy z obowiązkiem stawienia się na pierwsze wezwanie. Konsulcie przedłożono projekt do ustawy względem uruchomienia gwardii narodowej w neapolitańskim.

London 26 grudnia. Według dzienników londyńskich, Anglia przedsięwzięła środki, aby uzyskać zadosyćczynienie w Meksyku z powodu rabunku popełnionego tam u posła angielskiego.

Co do wewnętrznych spraw w Austrii, ciągle jeszcze krąży pogłoski o dalszych zmianach w gabinecie. Dzienniki wiedeńskie utrzymują, iż pogłoska o objęciu ministerstwa spraw zagranicznych przez barona Hübnera, a prezesostwa w radzie ministrów przez ministra stanu p. Schmerlinga, nabiera coraz bardziej pewności; gdy przeciwnie korespondenci wiedeńscy do dzienników węgierskich utrzymują, iż hr. Rechberg pozostanie ministrem spraw zagranicznych.

Gazeta Wiedeńska z 28go zamieszcza list odręczny J. C. Mei do kancelarza nadwornego siedmiogrodzkiego bar. Kemeny, względem obsadzenia posad w Siedmiogrodzie i powołania osób znakomitszych w celu naradzenia się nad organizacyą tego kraju, tudzież nad zwołaniem sejmiku siedmiogrodzkiego. Następnie taż gazeta urzędowa zamieszcza przedstawienie ministra skarbu p. Plenera i rozkaz cesarski w skutku takowego wydany, względem zaprowadzenia w kraju weneckim przymusowego obiegu banknotów austriackich, a wreszcie inne postanowienie względem wypłaty procentów od pożyczki narodowej w banknotach z naddatkiem.

Z Włoch wiadomości donoszą tylko o powiększeniu wszelkimi sposobami sił zbrojnych: w neapolitańskim zarządzono już pobór wojskowy według praw obowiązujących w północnych Włoszech i według tychże praw zarządzono uruchomienie gwardii narodowej. Co się tyczy organizacyi kraju, Izby piemontskie dzisiaj właśnie miały być zebrane celem ich rozwiązania, a zarazem będą wybory na sejm powszechny włoski. Sejm ten, jak wiemy, w lutym ma się zgromadzić i orzec podstawy organizacyi Włoch, a zarazem orzec, co Włochy mają czynić względem Wenecyi; wiadomo, iż Garibaldi i jego partya przyrzeka, że w sejmie tym przeprowadzą postanowienie o wydanie wojny w celu zdobycia Wenecyi. Z pod Gaety żadnych nie ma dzisiaj świeżych wiadomości.

Dzienniki francuskie zajęte są to artykułami tycającymi się odstąpienia Wenecyi lub popierającymi znaną broszurę, albo też pokojem z Chinami. Zwracają jednak ich uwagę sprawy toczące się wewnątrz Austrii i świeży okólnik wydany przez p. Schmerlinga, który jednak dziennikom tym w numerach dotąd przez nas odebranych znany jest tylko z depeszy telegraficznej. Zresztą z powodu świat bardzo mało nadeszło dzienników i nie ma prawie żadnych wiadomości o wypadkach w zewnętrznym świecie politycznym.

Pays donosi z nad granicy naddunajskiej: Wpadnięto na ślad głównego agenta, który z Bukaresztu poruszył wszystkie sprężyny intrygi, przez którą wychodzący węgierscy chcieli rząd księcia naddunajskiego wprowadzić na drogę niebezpieczną, a którą się cała prasa europejska zajmowała. Przytrzymano również broń przez tego agenta sprowadzoną, i jak się zdaje, wszystkie dalsze jego plany zostaną sparalizowane.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Paryż 27 grudnia. *Pays* zamieszcza korespondencję z Turynu, w której donosi, że hr. Cavour jest ciągle chory i przynajmniej tymczasowo wystąpi z gabinetu ze względu na opinię publiczną. Wybory do parlamentu wypadają przeważnie w duchu garibaldowskim. Z Gaety miano wiadomość z 24go, która mówi, iż bombardowanie trwa nieprzerwanie dniem a nocą, i z twierdzy odpowiadają na nie.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniężny.

(w walucie austriackiej).

Kraków 28 grudnia.		złoty	grzywny
Banknoty polskie na 100 zł. now.	złp.	326	319
Rubel obrotowy agio.		110	108
Talary pruskie na 150 zł. now.		70 1/2	69
Srebro nowe.	złr.	143	141
Półimperyały rosyjskie		11 74	11 54
Napoleondy 20-fr.		11 45	11 25
Dukaty holenderskie ważne		6 61	6 51
„ austriackie.		6 71	6 61
Listy zastawne galicyjskie z kuponami.		68	67
Obligacje indenn. z kuponami.		63 25	62
Pożyczka narodowa z r. 1854.		74 50	73
Akcyje kolei gal. bez dywid. z wpłatą 60%.		151	149
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	98	97
Wiedeń 28 grudnia (telegraf.)		złr.	gr.
Augsburg 100 złr.		123	25
Hamburg 100 marków		108	—
London 10 £.		143	50
Paryż 100 franków		56	60
Dukat		6	71
5% Metali		61	—
„ na walutę austr.		56	50
4 1/2%		53	50
4%		48	—
3%		—	—
Losy z roku 1834		102	—
„ 1839		83	—
„ 1854		83	50
„ 1860		106	50
Kredyty ruchomego		71	80
Pożyczka narodowa.		63	75
Obligacje indenn. galic.		717	—
Akcyje bankowe		1935	—
„ kolei północnej		160	—
„ kredytu ruchomego		263	—
„ kolei francusko-austriackiej		147	—
„ nadoisniskiej		148	—
„ gal. Karola Ludwika z wpłatą 60%.		—	—
Lwów 21 grudnia.		złr.	gr.
Dukat holenderski		6 65	6 55
„ austriacki		6 67	6 57
Półimperyały rosyjskie		11 55	11 35
Rubel rosyjski		2 22	2 18
Talar pruski		2 16	2 11
Pięciotówka polska		—	—
Listy zastawne galic. bez kupon.		85 50	84 75
Oblig. indenn. bez kupon.		65	64
Pożyczka narodowa bez kupon.		76 50	75 25
Warszawa 22 grudnia.		rubl.	gr.
Półimperyały		—	5 47 1/2
Oblig. skarbowe		90 71	—
„ kupon		—	91 1/2
Listy zastawne III okresu		14 68	—
„ kupon		—	30
Akcyje kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej		71	70 50
Wrocław 27 grudnia.		złr.	gr.
Banknoty austriackie w mon. nowej		70	—
Polskie bilet bankowe		87 1/2	—
„ listy zastawne		85 1/2	—
Poznańskie listy zastawne 4 1/2%		100 1/2	—
„ 3 1/2%		95 1/2	—
Oblig. kolei krak.-śląsk.		—	—

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 28 grudnia. Targ wczorajsz na granicy Królestwa Polskiego lepiej szedł niż przed świętami i ceny trzymały się bez chwiania się. Pszenicę płacono po 35 do 37 1/2 złp., żyto po 25 do 26 1/2, jęczmień od 16 do 20. — Na targu dzisiejszym w Krakowie kupił nieco więcej ożywiony i ceny stały. Płacono na wagę pszenicę białą i czerwoną po złr. 11-50 do 13-50. Żyto od złr. 9 do 9-75; jęczmień od 7 do 8-50; owses od 3-50 do 3-75.

— Na wczorajszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. austr.:

pszenica	za mierzycę	6-25
żyto	„	4-50
jęczmień	„	3-80
owies	„	1-90
ziemiaki	„	0-00
siano	centnar	1-30
siłoma	„	0-75

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z **Krakowa** do **Warszawy** 7 rano — do **Wiednia** i **Wrocławia** 7 rano; 3. 35 po połud. — do **Ostrowy** (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano — do **Rzeszowa** 5. 35 rano; — do **Przemysła** 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do **Wieliczki** 7. 20 rano.

z **Wiednia** do **Krakowa** 7 rano; 8. 30 wieczór.

z **Ostrowy** do **Krakowa** 11 rano.

z **Granicz** do **Szczakow** 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z **Szczakow** do **Granicz** 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z **Rzeszowa** do **Krakowa** 2. 25 po południu — z **Przemysła** 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do **Krakowa** z **Wiednia** 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z **Wrocławia** i **Warszawy** 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — z **Ostrowy** (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 5. 27 wieczór — z **Rzeszowa** 8. 40 wieczór; — z **Przemysła** 6. 15 rano; 3. po połud.; z **Wieliczki** 6. 40 wieczór.

do **Rzeszowa** z **Krakowa** 11. 51 przed południem. — do **Przemysła** 6. 48 rano; 6. po południu.

Przyjechali od 27 do 28 Grudnia.

HOTEL DREZDEŃSKI. Prosper hr. Zborowski wł. dobr. Henryk Kurzwil rz. dobr. z Galicji. Edward Dzwonkowski wł. dobr. z Gromnika. Tytus Drohojowski wł. dobr. z Ry-czowa.

Wyjechali: Józef Grzybowski wł. dobr. Zenon Dobrzański do Tarnowa. Jan Sadowski marszałek z synem do Paryża.

W Drukarni „CZASU.”

Inseraty.

RADA OGÓLNA

Towarzystwa Dobroczynności w Krakowie.

Gdy szan. Jan Królikowski, artysta dramatyczny teatrów warszawskich, z własnej swojej chęci dobrowolnej i szczerze-gólniej dla Zakładu Towarzystwa Dobroczynności w Krake-wie życzył sobie, raczył poświęcając swą pracę, dać w dniu 5ym bm. przedstawienie teatralne, z którego połowa docho-du w sumie złp. 561 gr. 2 1/2 zasilila fundusz ubogich pod o-pieką Towarzystwa Dobroczynności stojących, przeto Rada ogólna poczytuje sobie za miły obowiązek, temuz szanowno-mu Dawcy, w imieniu tychże ubogich wynurzyć publiczne po-dziękowanie.

Kraków dnia 16 Grudnia 1860 r.

Prezes: Hoszowski.

Sekretarz: Grębocki.

OBWIESZCZENIE

C. k.

uprz.

KOLEJ GALIC.

KAROLA LUDWIKA

cheąc przewozić zboża z Galicji koleją handlem zboża trudniącym się ułatwić i ogólnemu życzeniu odpowiedzieć, urządziła

ze od dnia 1 Stycznia 1861

stronom w ekspedycjach stacyj kolei

worki na zboże

za opłatą wypożyczane będą.

Tymczasowo poruczone wypożyczanie tych worków na zboże, zawierających młiej więcej jeden korzec polski ekspedycjom stacyjnym

w Tarnowie, Rzeszowie, Jarosławiu i Przemyśle.

Zapłata za wypożyczanie płacić się ma dopiero przy zwroceniu worków, i wynosi pół centa od worka za każdy dzień,

dzień wypożyczenia i zwroczenia nie zostaje jednak wliczony.

Wypożyczając worki, należy dotyczącej ekspedycji wypożyczającej złożyć tytułem zabezpieczenia 1 złr. w. a. od każdego worka, która to kwota po oddaniu worków stronie zwróconą zostanie.

Worki mają być oddane w dobrym stanie, za każde widoczne uszkodzenie będzie strona obowiązana zapłacić wynagrodzenie, które od wymierzenia naczelnika stacyi zawisło.

Jeżeliby zaś wypożyczone worki po upływie 60 dni ekspedycji stacyjnej, od której je wypożyczone, nie zostały zwrócone, natenczas przepada kwota tytułem zabezpieczenia złożona, natomiast worki stają się własnością wypożyczającego.

Opłatę za przewóz worków napowrót do stacyi, od której wypożyczone zostały, ponosić ma strona wypożyczająca.

Wiedeń 22 Grudnia 1860 r.

Ces. król. uprzywilejowana kolej galicyjska Karola Ludwika.

!!PODAJ RUMIEK!!
NA NOWY ROK.

Dla toalety polecamy uznany ogólnie jako najlepszy środek do pielęgnowania zdrowia i piękności włosów i brody,

Ces. król. uprzywilejowaną

Pomadę „MEDITRINA” rośnięcie włosów wzmacniającą i równie tak nazwaną:

Wodę wschodnią do rośnięcia włosów i brody

przez M. Mally, których nieprzewyższona skuteczność znowu w następującem piśmie świadectwie galicyjskiego właściciela dóbr i ck. pens. rotmistrza przez pana Stanisława Dąbrowskiego do pana Henryka Lanerego, aptekarza we Lwowie, niezaprzeczone potwierdzenie znalazła. — Zaświadczenie to opiewa dosłownie:

Do Wgo Lanerego we Lwowie!

„Pomada „Meditrina” i „Woda orientalna” pana Mally w Wiedniu, u pana kupiona, zrobiła podziwiałą i wielce pożądaną skutek. — Jakiś Pan widział, byłem zupełnie łysy i prawie wszystkie włosy były mi wylazły. Przeczytałem w „Przeglądzie” anonsie pomady „Meditrina” i „Wody orientalnej”, zdecydowałem się takowe kupić i w krótkim czasie po użyciu tych środków podług przepisu, zostałem mocno zdziwiony, widząc, jak mi się puścił gęsty włos, słowem mam teraz dostateczne i gęste włosy.

„Widzę się więc spowodowanym panu Mallemu za te szczęśliwe kombinacje tych tak po-dziwiałą skutkujących środków podziękować, i sumiennie każdemu pomadę „Meditrina” i „Wodę „orientalną” jako bardzo skutkującą najlepiej zalecić.

„Powtarzając moje podziękowanie zostaje życzyliwym,

Stanisław Dąbrowski.”

Artykuły te wraz z instrukcją użycia na słoiki lub flakoniki po 1 złr 80 kr. w. a utrzymują świeże i prawdziwe tylko następujące składki:

Główny skład utrzymuje M. Mally w WIEDNIU, Wieden Nr. 321, — a na Galicję

w Krakowie i Tarnowie jedynie Handel galanteryjny p. J. JAHN,

we Lwowie p. HENRYK LANERY, aptekarz; oraz:

w BOCHNI p. Niedzielski, — w BRZEŻANACH p. Fadenhecht, — w BUCZACZU p. M. Lipschütz, — w CZERNIOWCACH p. Ignacy Schnirch, i p. J. Tomanek apt., — w DEBICY p. J. F. Masłowski aptek., — KOŁOMY pp. Rosen & Kohn i p. Jakub Sternhell, — w KOMARNIE p. A. Emperle apt., — w MONASTERZYSKACH p. J. Lipschütz, — OŁOMUNCU p. M. Koberg, — w RADOSZYNI p. Ign. Schnirch, — w RZESZOWIE p. F. Schaitter, — w SAMBORZE p. J. Kriegs-eisen apt., — w SANOKU p. J. Jaklitch, — w STANISŁAWOWIE p. J. Tomanek aptek., — w STRYJU p. J. Sidorowicz apt., — w TARNOPOLU p. C. Latinek, i p. A. Morawetz, — w TURCE p. A. Czarniański, — w ZALESZCZYKACH p. Józef Kodrębski.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przes. O' Reaum.	stan. ciep. podług Reaumura.	wilgotn. powietrza względn.	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska atmosferyczne	zmiana ciepła w ciągu dnia	
								od	do
27	2 324	74	+ 2 6	70	zachodni słaby	poгода z chmurami			
10	24	22	0 4	90	„	po chmurami			
28	6 24	23	- 3 4	87	„	poгода z chmurami			

O d e z w a!

Mając zarzuty i postradany kredyt — podpisa-ny wzywa PP. Pretendentów, aby się zgłosili do dnia 8 Stycznia 1861 r. ze swojemi preten-syami, a po upłynieniu terminu wszystkie pre-tensye za nieważne uznaje.

(1272-1-3) Ludwik Kruczkowski.

Nakładem wydawcy w komisie F. Csillik a w Tarnopolu wyszła i po wszystkich księgar-niach krajowych i zagranicznych jest do na-bycia broszura opieczetowana, pod tytułem:

NAJLEPSZY SPOSÓB

ROBIENIA DROŻDŻY

ALBO

HOŁOWICY

przez

Romualda Piłkowskiego. (1255-2-3)

Cena egzemplarza 5 złr. wal. austr.

Na I piętrze przy ulicy Mikołajskiej Nr. 440 są dwa pokoje od frontu z nyzą i kuchnią do wynajęcia od 1go Stycznia 1861 na dwa miesiące. (1271-1-2)

DOM murowany pod L. 93/26 Gmina VII, przy ulicy Łobzowskiej, za Młynami górnymi, z Wozownią, Stacją i

Składem na drzewo wraz z ogrodem, z wolnej ręki każdego czasu do sprzedania. — Wiadomość na pierwszym piętrze w podwórku w kamienicy Nr. 102/46 Gm. VII przedmieście Kleparz. (1267-1-3)

A G R O N O M.

Ukończywszy nauki agronomii i leśnictwa w Królestwie Polskiem, w zakładzie Marymont, tamże zarządzał na dużych majątkach lat 10, a ostatnie lat 4 w Galicji austriackiej na Podolu; ze znajomością gospodarstwa postępowego łączy wszelkie inne potrzebne do tego fachu wiadomości.

Opatrzony w chlubne świadectwa Obywateli, żyje sobie przyjaźni z odpowiednim majątku w Galicji, Królestwie Polskiem, lub w zabranych krainach dawniej Polski.

Bezzenny, lat 35. — Każdy żyjący sobie z Obywateli wejść z nim w bliższe stosunki, może zgłosić się listownie (anco pod adresem: B. D., posta restante przez Lwów, Tarnopol, Třebowię, ostatnia poczta Kopyczyńce. (1268 1-4)

LUDWIK ARMATYS

W KRAKOWIE

otworzył świeżo w domu własnym przy ulicy Grodzkiej Nr. 94 naprzeciw Podelwia,

WIELKI SKŁAD

ZEGARKÓW GENIEWSKICH

złotych i srebrnych, męskich i damskich, krytych i o-twartych, gładkich i emaliowanych, z dyamentami, cy-lindrowych, ankrowych,

chronometrów, tourbillonów bijących (répétiers) lekarskich (seconde morts) rémon-toirs czyli bez kluczyków, **angielskich ankro-wych**, śnieżkowych (neillées)

jakoteż ZEGARÓW

pendułowatych ściennych i stołowych

FRANCUSKICH pod KŁOSZAMI

toaletowych, kominkowych, podróżnych

w nowym systemie i budzików (excytarzy).

Zaufanie Szanownej Publiczności jakie sobie zjednał podpisany w miejscu jak i po innych miastach kraju, tudzież za granicą, ośmieliło go do powiększenia je-szcze założonego niedawno składu zegarów i zegarków, a rozległe stosunki z pierwszemi fabrykami szwajcar-skimi, francuskimi i angielskimi, stawiają go w moż-ności posiadania z pierwszej ręki najlepszych wyro-bów po cenach umiarkowanych.

(1254-2)

Ludwik Armatys.

DOBRA

Brzyście i Babicha

w obwodzie Tarnowskim

powiecie Mieleskim położone, od Mieleca 3/4 mili odległe — mające obszar 382 morgów 40 sążni kwadratowych ziemi ornej — 7 morgów 944 sążni kwadratowych łąk — 142 morgów 751 sążni kwadratowych — 100 morgów 24 morgi 786 sążni kwadratowych — lasu 134 morgi — są z wolnej ręki DO SPRZEDANIA w stanie dobrym — gleba dobra. — Blizsza wiadomość udziela w Tarnowie adwokat

(1251-2-3)

Dr. Mikołaj Kański.

WZGINAŁ
PIES

wyżółty z białymi odmianami. Kto go dostawi do domu Wodzikich w Rynku, odbierze stosowną nagrodę. (1250-3)

TEATR KRAKOWSKI

POD DYREKCJĄ

JULIUSZA PFEIFFRA.

Dziś w Sobotę d. 29 Grudnia 1860.

pierwszy występ panny Hoffman, uczennicy szkoły dramatycznej Warszawskiej.

PRECYOZA.

Drama liryczna w 4 aktach przez Minasowicza, Muzyka Ka-rola Maryi Wehara.

Rządca Drukarni, Antoni Rother.